

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno Jagiełłowska 3. Telefon: Redakcji 78, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9 — 3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 — 3 i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. № 80.750. Drukarnia — ul. Ś. to Jańska 1, telef. 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z adresem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetryowy przed tekstem 40 gr., w tekście 1, II, III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. Jednostka, ogłoszenia mieszkalne — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicę 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PROBLEM WSI.

W okresie kryzysu gospodarczego i klęski bezrobocia, uwaga społeczeństwa oraz czynników rządowych skupiona jest przeważnie na miastach, które w znikomych biedach masach pracowników kryją poważne niebezpieczeństwo. Powstają rządowe komisje i komitety społeczne, których zadaniem jest wyznaczenie środków, mogących chociażby w części tej klęsce zaradzić.

Zapatrzeni w jedno niebezpieczeństwo, któremu w miarę sił staramy się zapobiec, niestety nie doceniaamy innego, od tego pierwszego niemniej groźnego. Jest to niebezpieczeństwo, wsi, wynikające z ciężkiej sytuacji gospodarczej ludności wiejskiej, bardziej może cierpliwie, ale nie mniej dotkliwie objawy kryzysu odczuwającej. Zazwyczaj mało interesujemy się wsią, czasem zjawia się jakiś głos (przeważnie po urlopowych letnich) poruszający jej bolączki, zdarza się wywołać krótką lub dłuższą dyskusję, a najczęściej przemija bez echa. A obecne stosunki wiejskie wymagają jednak gruntownego omówienia i naprawy, bowiem — śmiało twierdząc — od tego w olbrzymim stopniu zależy przyszłość państwa.

Oto leżą przede mną dane statystyczne G. U. S. Rz. Polskiej. Wynika z nich, że na terenie całej Polski na 3.454 tys. *) gospodarstw wiejskich, 3232 tys. to są gospodarstwa drobne i karłowate od 1 do 10 ha. (Gospodarstwa do 2 ha 1.150 tys., od 2 do 5 ha 1.046 tys. i od 5 do 10 ha przeszło milion). Te karłowate gospodarstwa stanowią 87,2 proc. ogólnej liczby gospodarstw rolnych w państwie (64,7 proc. gospodarstwa do 5 ha i 22,5 proc. gospodarstwa od 5—10 ha), natomiast obszar zajmowany przez nie wynosi tylko 31,9 proc. ogólnej powierzchni gruntów użytkowych. Pozostałe 68,1 proc. powierzchni zajmują gospodarstwa średnie i większe, w tem gospodarstwa od 10—20 ha 13,8 proc., od 20—100 ha 9,5 proc. i 44,8 proc. gospodarstwa ponad 100 ha.

Jeżeli ogólna powierzchnia gruntów użytkowych wynosi w Polsce 37.712 tys. ha, to: gospodarstwa od 1—5 ha zajmują obszar 5.619 tys. ha, od 5—10 ha — 6.411 tys. ha, od 10—20 ha — 5.204 tys. ha, od 20—100 ha — 3.583 tys. ha i gospodarstwa o obszarach ponad 100 ha, czyli własność większa 16.885 tys. ha.

Prawie 65 proc. gospodarstw karłowatych i 22,7 gospodarstw drobnych — to smutny obraz niebezpiecznej rzeczywistości, szczególnie jeżeli uwzględnimy fakt, że te i tak drobne gospodarstwa z każdym rokiem jeszcze bardziej, wskutek przeprowadzanych działań, maleją.

Dla ilustracji przytoczę parę danych, zaczerpniętych z Wydziału Rolnego Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego. W powiecie brasławskim np. w roku 1930 było gospodarstw od 1—5 ha 8.974, a nieco ponad 5 ha 12.276; w roku 1931 jest już gosp. od 1—5 ha 9.914, a ponad 5 ha 13.276; w powiecie oszmiańskim w 1930 r. było gospodarstw od 1—5 ha 7.997, ponad 5 ha 8.628 — w roku 1931 do 5 ha 8.535, ponad 5 ha 9.158. Taka zmiana nastąpiła zaledwie w ciągu jednego roku. Oczywiście w innych powiatach wojew. wileńskiego i w całej zresztą Polsce sytuacja lepiej nie wygląda. Pauperyzacja wsi, jak więc widzimy, postępuje w szybkim tempie. I nie dziwi, bo gdzież się ma podziąć dorastające pokolenie?

Przed wojną światową, gdy nie

znano prawie bezrobocia, bezrolni i małorolni wędrowali do miast i tam w fabrykach czy przy innych warsztatach pracy zarabiali na kawałek chleba. W ten sam sposób ratowali się i ojcowie liczeńszych rodzin przed rozdrabnianiem swych gospodarstw pomiędzy synami. Ojciec kilku synów starał się, by jeden tylko pozostał na roli — inni albo uczyli się jakiegoś rzemiosła, albo szli do miasta, lub emigrowali zagranicę.

Dziś sytuacja pod tym względem uległa radykalnej zmianie. Wieśniak wie, że zarobku w mieście nie dostanie, — więc się tam nie wybiera, rzemiosło ledwie zipie a emigracja uniemożliwiona. Siedzą więc wszyscy na ojcowskim kawałku ziemi, czekając rychło li ojciec lub matka zjedzą z tego świata, by przeprowadzić działki.

I tu szukamy źródła tego najboleśniejszego i najtragiczniejszego zjawiska doby dzisiejszej. Kto pilnie przegłąda kronikę zabójstw i innych krwawych dramatów rozgrywających się na wsi, ten zauważy musi, że znaczny ich odsetek ma właśnie tło majątkowe. Zamordował ojca lub matkę, bo chciał się żenić, a żony nie byłoby za ich życia dokąd wprowadzić i czem żywić, zamordował lub ciężko poranił brata albo siostrę, bo domagali się swojej części a dać nie było z czego.

Są ludzie, którzy nie widzą, albo nie chcą widzieć prawdy, owo „zeczwiżenie“ wsi tłumaczą wyłącznie rozwielmożeniem pijaństwa. Bezspornie alkohol, tak jak i upadek moralności w ogóle, znaczny na to wpływ wywierają, ale jeżeli chodzi o krwawe porachunki rodzinne, stwierdzić wypadnie, że są one najczęściej aktem rozpaczcy w walce o byt. Zresztą pomówimy z pierwszym lepszym wieśniakiem, zapytajmy go o losie jego dorastających synów (córek otrzyma konia lub krowę w posad-

gu i pójdzie do męża) — on o tej beznadziejności jeszcze więcej powie.

Przed paru mniej więcej miesiącami zostaliśmy zaalarmowani wiadomościami, że mieszkańcy pogranicznych wsi, prawie wyłącznie młodzież, tłumnie przechodzą granicę, uciekając do Rosji. Wierzyć się poprostu nie chciało, że jest to prawda, aż nie potwierdziły tego oficjalne komunikaty. Uciekano do kraju, w którym panuje głód i nędza, w którym szerzy się terror, jakiego dziś cały świat nie zna. Ale przyszli do wsi wysłannicy Sowietów i powiedzieli, że tam za kor-

donem można dostać pracę i pewny kawałek chleba. Nie widząc polepszenia swego bytu tutaj, chwytający się każdej deski ratunku wieśniak, szybko się zdecydował: Poprzez grad kul poszedł szukać chleba i lepszej doli... Oczywiście kłamstwo i podstęp emisarjuszy sowieckich szybko wyszły na jaw, ale fakt ucieczki stąd za ładą namową jest faktem i służy jeszcze jednym dowodem faktycznego stanu rzeczy na wsi.

Jedno mam określenie dla obecnej sytuacji wsi: wieś dusi się i radykalna poprawa jej stosunków gospodar-

czych jest jednym z najpilniejszych zadań czynników państwowych. Nie chcę powiedzieć, że wieś nasza jest zbolszewiczała, odwrotnie kolektywizacja i jej skutki wypełniły z dusz naszych wieśniaków wszelkie załaski sympatii do Sowietów. Niemniej jednak uważa on, iż przysługuje mu prawo do warsztatu pracy na roli, jedynie dla niego dostępnej i dającej potrzebne minimum egzystencji.

Dość przepisywania na choroby wsi lekarstw, które jeżeli nie są szkodliwe, to w każdym bądź razie mało skuteczne. Pijaństwo na wsi, na które się narzeka, to nie zło największe. Chłop pił, pije i pić będzie, bo jest to nałóg, któremu ulegają wszystkie stany, z tą chyba tylko różnicą, że miasteczach, w miarę swej zamożności, przepija w jeden wieczór dziesiątki, a nawet setki złotych pijąc luksusowe napoje, (za które nota bene wędrują nasze pieniądze zagranicę), a wieśniak pije samogonkę, bo go nawet na zwykłą monopolkę nie stać. Nie odkrywajmy więc rzeczy, które już od dawna istnieją i nie są niczym nowym.

Nawoływanie do zwiększenia zamożności wsi przez podniesienie poziomu kultury rolnej, jeżeli dotyczy naszego biednego wieśniaka, to tylko wyraz pobożnych życzeń ludzi dobrej woli, ale... dalekich od rzeczywistości. Bo i pomyślmy sobie — za co wieśniak nabędzie ulepszone narzędzia lub nawozy sztuczne, jeżeli on pary butów nie ma za co kupić, a grosz do grosza zbierając (kosztem swego żołądka) ledwo podatki opłaca. Dajmy wieśniakowi możliwość lepszej egzystencji, zwiększmy jego zamożność wówczas on sam, patrząc na swoich światlejszych sąsiadów, zacznie stosować i narzędzia ulepszone i nawozy sztuczne. W tem przekonaniu utwierdza mnie kilka zaobserwowanych w tym względzie przykładów. Wieśniak bez żadnego wykształ-

cenia dawniej uprawiający swą rolę jak jego dziad i pradziad — z chwilą gdy stał się zamożniejszy ma dziś i narzędzia nowoczesnej uprawy i stosuje nawozy sztuczne, a że rezultaty w postaci dobrych plonów są widoczne, bez żadnej propagandy rozumie ich pożyteczność.

Przy zwiększeniu zamożności wsi podniósłby się również i stopień jej potrzeb kulturalnych, ale przy biedzie i przy nędzy o żadnym postępie mowy być nie może.

Ślawetne rządy bojoników o prawa ludu dla tego ludu nie nie robiły i dopiero rządy pomajowe zaczęły więc dbać o wieś, a w zrozumieniu powagi sytuacji w miarę możliwości zarządzać złu. I tu dowodem niech będą cyfry. Za pięć lat rządów przedmajowych (1921—1925) utworzono kolonij 167,1 tys. na co rozdysponowano z gruntów przeznaczonych na parcelację 863,1 tys. ha; za tyleż lat rządów pomajowych (1926—1930) utworzono kolonij 298,7 tys. i rozparcelowano 970,8 tys. ha. Bardziej wymowne jednak są liczby dotyczące akcji scaleniowej gruntów i likwidacji serwitutów. Za rządów przedmajowych w tymże 5-cioletnim okresie scalono gospodarstw 20,8 tys. o obszarze 182,5 tys. ha, zaś za okres pięcioletni rządów Marszałka Piłsudskiego (1926—1930) scalono gospodarstw 217,5 tys. na obszarze 1.675,3 tys. ha. Tempo prac scaleniowych, jak widzimy, po maju było dziesięciokrotnie szybsze.

To samo widzimy i w dziale prac likwidacyjnych serwitutów. Za rządów przedmajowych (okres pięcioletni): uregulowano gospodarstw 14,6 tys., otrzymano obszar za serwituty 47,8 tys. ha; za rządów pomajowych (okres 5-letni) uregulowano gospodarstw 153,5 tys. i otrzymano obszar 426,6 tys. ha.

Była to zasługa ówczesnego ministra reform rolnych prof. Witolda Staniewicza, który znając dokładnie ciężką sytuację gospodarczą drobnego rolnictwa z właściwą sobie energią dążył do jej poprawy. Jednakże, środki dotychczas stosowane są jeszcze niewystarczające. Karłowate gospodarstwa 2—3 a nawet 5-hektarowe, szczególnie na naszej małourządzajnej ziemi powinny zniknąć z powierzchni, i każdy, kto wyłącznie pracuje na roli, powinien mieć taki warsztat pracy, któryby jemu i jego rodzinie zapewnić mógł spokojny niezależny byt.

Tylko taka reforma zdoła rozpedzić gromadzące się od strony wsi chmury, mogące wytworzyć groźne dla państwa i ludu społeczne stosunki i nastroje. Nie powinniśmy bowiem zapominać, że ludność rolnicza stanowi w Polsce 75 proc. ogółu mieszkańców, z czego 64,7 proc. to tacy, których życie jest jednym pasmem zmagania się z niedostatkiem. Pierwszym warunkiem uczynienia z tych ludzi pełnych i świadomych obywateli państwa jest dźwignięcie poziomu ich materialnego bytu do niezbędnego minimum.

J. Jurkiewicz.

TYLKO

7 GROSZY

Obstalunkowe

W drugą bolesną rocznicę zgonu

S. i P. NAPOLEONA ROUBY

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNIE

odbędzie się w piątek 11-go grudnia w kościele św. Jakóba o godz. 7 rano.

O czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZINA

RRZESYŁKI DO ROSJI

Na zasadzie umowy, zawartej z Przedstawicielstwem Handlowym Z. S. S. R. w Polsce

JEDYNE

firma

„PRESTO“

Warszawa Fredry 10

otrzymała

KONCESJĘ

na wysyłkę paczek żywnościowych bezpośrednio z Polski do Rosji.

Produkty najwyższego gatunku z własnej pakowni. Wszelkie opłaty uskutecznia się na miejscu. Odbiorca otrzymuje przesyłkę nie ponosząc żadnych kosztów. Ilość paczek, wysyłanych poszczególnym adresatom, nie podlega żadnym ograniczeniom.

Szczegół. informacji udziela Dom. Eksp.

Br. Strakun i S-ka

ul. Niemiecka 23, Wilno — telef. 293.

W stolicy Wielkiej Brytanji.

Przyjazd min. Zaleskiego.

Powitanie na dworcu.

LONDYN. 9.XII. (Pat.) W dniu 9 b. m. o godz. 7-jej wieczorem przybył do Londynu minister Zaleski w towarzystwie dyrektora Szumlańskiego. Na peronie dworca Victoria oczekiwali p. ministra: jako reprezentant brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Simona szef protokołu Foreign Office Monk, ambasador Skirmunt, konsul generylny Komierowski, członkowie ambasady i konsulat oraz przybyli już przedtem do Warszawy z centrali MSZ pp. Lipski i Komarnicki.

Konferencje min. spraw zagan. Belgji.

Rozbieżność w tonie rządu angielskiego w sprawie cel taryfowych.

LONDYN. 9.XII. (Pat.) W związku z przyjazdem belgijskiego ministra spraw zagranicznych Hymansa do Londynu kwestja wyrównania cel taryfowych pomiędzy Wielką Brytanią a szeregiem państw europejskich wysunęła się na czoło aktualnych zagadnień polityki brytyjskiej.

Minister spraw zagranicznych Simon jest stanowczym przeciwnikiem zaostrożenia stosunków z państwami europejskimi przez uchylenie się od jakichkolwiek negocjacji na ten temat, uważając, że w obecnym okresie Wielka Brytania winna jak najusilniej współpracować z innymi państwami, albowiem polityka izolacji może okazać się bardzo niebezpieczna w związku z koniecznością stabilizacji funta. Pogląd ten popierają liberalni członkowie gabinetu z ministrem Samuelem na czele. Natomiast kanclerz skarbu Chamberlain, minister dominów oraz minister handlu występują zgodnie za uchyleniem się od wszelkich negocjacji aż do czasu

uzgodnienia polityki celnej Wielkiej Brytanji z polityką celną dominów w sensie samowystarczalności imperialnej.

Znamiennym objawem tych rozbieżności w tonie gabinetu brytyjskiego jest fakt, że Hymans od chwili swego przyjazdu konferuje narazie tylko z ministrem Simonem na temat aktualnych zagadnień międzynarodowych. W związku z opornym stanowiskiem Wielkiej Brytanji w sprawie celnej szeroko kolportowano wczoraj wiadomość o zamierzonej unji celnej między Francją a Belgią. Do rzędu państw, usiłujących negocjować z Wielką Brytanią w sprawie wyrównania cel, doszła w dniu dzisiejszym Hiszpanja, którą interesują zwłaszcza podwyżki celne, nałożone na sliwki, młode kartofle i pomidory. Obecnie więc kwestja wyrównania cel z Wielką Brytanią interesują się bardzo aktywnie Francja, Niemcy, Belgja, Holandia i Hiszpanja.

Min. Hymans opuścił Londyn.

LONDYN. 9.XII. (Pat.) Belgijski minister spraw zagranicznych odjechał w dniu 9 b. m. rano do Brukseli. Przedstawicielom prasy odmówił on udzielenia wyjaśnień o rozmowach, odbytych z członkami rządu angielskiego.

Opinia „Times'a“.

LONDYN. 9.XII. Pat. — „Times“ w związku z dzisiejszym przyjazdem do Londynu min. Zaleskiego stwierdza, że wizyta jego nie ma nic wspólnego z kwestją taryf celnych. Polski minister spraw zagranicznych przyjeżdża do Londynu, aby omówić z p. Simonem bieżące zagadnienia międzynarodowe, szczególnie kwestję rozbrojenia. „Daily Telegraph“ pisze przy tej okazji że nie jest p. minister częstym gościem w Londynie, ale zdobył sobie wybitne stanowisko w Europie zwłaszcza w Paryżu i Genewie. Obecnie staniem p. Zaleskiego jest, aby interesy jego kraju znalazły w Wielkiej Brytanji większe zrozumienie, niż to było dotychczas. P. Zaleski jest ministrem spraw zagranicznych Polski od blisko 6 lat i zyskał sobie w tym czasie opinię rozsądnego i umiarkowanego polityka.

Głównym jego zadaniem w dyskusji z brytyjskimi członkami rządu będzie prawdopodobnie sprawa rozbrojenia i specjalnie kwestja bezpieczeństwa. Warszawa — pisze dziennik — usiłuje obecnie prowadzić rokowania z Rosją sowiecką w sprawie paktu o nieagresji na podstawie obecnego statutu terytorialnego, co dotąd było bez powodzenia. Polska obserwuje również z wielkim niepokojem wzrost ruchu hitlerowskiego w Niemczech. Dziennik przypuszcza, że min. Zaleski jest zwolennikiem moratorium politycznego dla Europy na okres 5 lub 10 lat łącznie z moratorium finansowym.

Na giełdzie londyńskiej.

LONDYN. 9.XII. Pat. — Giełda jest w stanie całkowitej beczynności, aczkolwiek kurs funta jest mocniejszy. Dolary notowano 3.27 3/4, franki 83 3/4. W południe dolary doszły do 3.29 3/4, franki — 84 1/2, złoto o 4 penty taniej, to jest za uncję 126 szylingów i 6 pensów.

Deficyt budżetowy W. Brytanji.

LONDYN. 9.XII. Pat. — Deficyt budżetowy Wielkiej Brytanji wynosił do dnia 5 grudnia b. r. 200.788.731 f. wobec 153.267.655 funtów w tym samym czasie roku ubiegłego. Dochody zmniejszyły się do 5 grudnia o 46.855.872 f., wydatki zaś zwiększyły się o 664.194 f. Dług państwowy wynosił 729.700 tys. f. i wzrósł od kwietnia b. r. o 125.375 tysięcy funtów. Co prawda, znaczna część podatku dochodowego w bieżącym roku budżetowym, kończącym się 1 kwietnia, wpłynie dopiero w styczniu, mimo to szalony deficyt oraz olbrzymi wzrost zadłużenia państwowego wymownie świadczą o trudnościach finansowych Anglii.

Bilans handlu zagranicznego za listopad.

(Telef. od własn. kor. z Warszawy).

Według dotychczasowych obliczeń bilans handlu zagranicznego w miesiącu listopadzie dał saldo dodatnie w wysokości 55.538 tys. złotych. Przywóz wyniósł 100.634 tys. zł., wywóz zaś 156.172 tys. zł.

Projekt noweli do ustawy o N. T. A.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Rząd zgłosił w Sejmie projekt noweli do ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym. Projekt przewiduje, że obowiązek zastępowania stron przysługiwać będzie wyłącznie adwokatom. Dotychczas w pewnych wypadkach, a szczególnie w województwach wschodnich strony mogły występować osobiście. Dalej projekt podwyższa opłaty od wnoszonych skarg do 60 zł. i ogranicza t. zw. prawa ubogich, wskutek czego nastąpi ograniczenie pieniaczwa, które dotychczas, dzięki niskim opłatom sądowym, szerzyło się coraz bardziej.

Popierajcie Ligę Morską

*) Liczby podane są w przybliżeniu do 1000

SPORT.

Warta bije Wilno 7:5.

Pięściarstwo w Wilnie nieustannie zwiększa poczet swoich zwolenników. Zawody Lotwa — Wilno i Warta — Wilno były jaskrawym tego dowodem, co znalazło swój wyraz w licznej frekwencji publiczności, która szczerze wypełniała salę spotkań obu zespołów. Jest to objaw bezwzględnie dodatni ponieważ boks poza rozwijaniem fizycznym jednostki, wzmacnia jednocześnie jej: stanowczość, wolę i odwagę.

Wysilek naszych pięściarzy ten bardziej zasługuje na uznanie, że Wilno jest traktowane po macoszemu przez władze centralne, które przez cały czas istnienia pięściarstwa w Wilnie, nie zdobyły się na wysłanie do nas trenera, pozostawiając pięściarzy wileńskich bez opieki. Jedynie dzięki wysiłkom nielicznych jednostek, a w pierwszym rzędzie p. Kłoczowskiemu ta dziedzina sportu nie tylko u nas nie zamiera, lecz stale się rozwija.

Przechodząc do wtorkowego spotkania z radością witamy powrót do formy najlepszego boksera wileńskiego Wojtkiewicza, który swą walką z Forlańskim II całkowicie zmałował ujemne wrażenie, jakie pozostawił po walce z Łotyszem Lilienrumem. Zapal i energia z jaką walczył nasz pięściarz przy równoczesnym opanowaniu technicznym wysuwają go na czoło zawodników wagi średniej.

Z pozostałych pięściarzy wileńskich należy wymienić Pilnika, jako boksera o dużym temperamencie i silnym ciele przy dość znacznych niedociągnięciach technicznych.

Goście z Poznania zjechali do nas poprzedzić famą zwyciężonych. Niestety Warta zlekceważyła Wilno, wysyłając zesłanego rezerwowego co przy lepszej taktyce bokserów wileńskich mogło się nawet zakończyć jej porażką. Nie można też pominąć milczeniem i tego że na wyniku spotkania

zaważyły decyzje sędziów niezaszły sprawiedliwie i słusznie.

Bokserscy Warty pokazali przedewszystkiem Wilno, jak należy rozkładać siły w walce — cechą, którą odnajdujemy wśród Wileńian jedynie u Wojtkiewicza.

Przebieg poszczególnych spotkań był następujący:

Waga musza: Wyrzykiewicz (P.) — Bagiński (W.). Pierwsza runda wyrównana. Bagiński parokrotnie trafia i atakuje z furją. Warcziarz jednak stosuje doskonale unik i nie pozwalając jednocześnie na ataku. W drugiej rundzie lepsza technika Wyrzykiewicza przynosi mu przewagę w punktacji, w trzeciej zaś Bagiński jest „groggy” i kończy walkę zupełnie wyczerpany.

Zasłużone zwycięstwo Warty. Waga kogucia: Wolniakowski (P.) — Kautajew (W.). W drugiej rundzie słabsze technicznie Kautajew, wykazuje przez cały czas spotkanie niezdecydowaną przewagę. Technika warcziarza zajaśniała tu w pełni, zaś dżentelmeński sposób walki pozyskał mu sympatię widzów.

Waga piórkowa. Najnudniejsza walka wieczoru. Obaj zawodnicy nie wykazują in-

cyjatywo natomiast ujawniają słabą technikę. Dotyczy to przedewszystkiem Łukina, który wczynie jest ten sam i zdaje się nie znać innych uników prócz przysiadania przy jednoczesnym wciąganiu głowy w ramiona. Żyrak (P.) był nie o wiele lepszy. Wynik remisowy zlekka krzywdzi Poznańczyka.

Waga lekka. Maciukof w walce z czołowym pięściarzem Warty Wareckim zaprezentował się z jak najlepszej strony. Jedyna wada to nieumiejętność rozkładania sił co przyniosło mu zaszczytny remis miast możliwego zwycięstwa.

Pierwsza runda upływa pod znakiem jego przewagi. Poznańczyk zaznajamia się z całą serją bolesnych ciosów, lecz rutyna pomaga mu do przetrwania szaleńczego ataku Wileńianina, który dąpiącywony przez widownię w drugiej rundzie ponawia furjaki atak by w połowie rundy upaść na siłach odjadając już inicjatywę swemu przeciwnikowi. Trzecia runda to uśmiałowa Wareckiego u. uzyskania możliwie większej ilości punktów, co udaje mu się o tyle, że sędziowie ogłaszają remisowy wynik spotkania.

W wadze półśredniej najładniejszą walkę dnia stoczyli Forlański (P.) i Pilnik (W.).

Blyskotliwa technika Forlańskiego, nie spotykana w Polsce praca nóg, wysokie wyrobie taktyczne — słowem te walory, które uczyniły z Warcziarza wicemistrza Europy i zyskały mu przydomek boksera-baletnicy — nie zostały niestety ujawnione w spotkaniu z Pilnikiem, cięższym o dwie kategorie. Jednak pięściarz wileński pomimo swej przewagi zasłużył również na uznanie gdyż okazał rzadką u naszych zawodników energię i inicjatywę. W pierwszej rundzie Pilnik trafia Forlańskiego w żołądek, serce i szcękę, zmuszając go do defektyw, w drugiej rundzie Forlański jest szpony i zmuszony przywołać na pomoc całą swą rutynę, by uniknąć potężnych sierpowych Wileńianina. Trzecia runda najbardziej wyrównana ujawnia pewne wyczerpanie Pilnika.

Wynik remisowy, biorąc pod uwagę różnicę wagi — zasłużony przyjęty został dużego niemiłkaniem okrzykami i gwizdami.

Waga średnia. Pierwsza wymiana ciosów przedstawiała jej wagi wykazuje całą wartość Wojtkiewicza, rozpoczynającego spotkanie ostrym atakiem, który pakuje kilka ładnych sierw w szcękę i żołądek Forlańskiego II. Warcziarz krwawi, ograniczając się

jedynie do obrony. Wysiłki jednak jego są bezskuteczne i mistrz Wilna potężnym sierpowym w szcękę zapewnia sobie zwycięstwo w drugiej rundzie przez knock-out.

Ogólny wynik 7:5 na korzyść Wilna. Sędzia w ringu p. Kłoczowski.

Organizacja tym razem dobra. E. S.

OFIARA.

Od szeregowej Rezerwy Pol. Państwa. W Wilnie na Wojewódzki Komitet Wileński dla Walki z bezrobociem 42 zł.

Humor.

ZMIANA SYTUACJI.

— Bankier M. poniósł podobno wielkie straty na giełdzie?
— Ten sam, który wydał swą córkę za hrabiego L...
— Tak, ten sam.
— Wyobrażam sobie zdumienie hrabiego L., gdy się dowie, że ożenił się z miłośnicą (Passing Show).

Do n-ru świątecznego Admin. „Kurjera Wileńskiego” przyjmuje ogłoszenia

codziennie od g. 9—3 i 7—9 w.

Kino Miejskie

SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.

Od środy 9.XII.

Godz. 4—6—8—10

GONIEC NAPOLEONA

Koncertowa orkiestra pod batutą p. M. Sainickiego.
Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz. Ceny miejsc: balkon 30 gr., parter 60 gr. Kasa czynna od 3.30 do 10 wiecz.
JUŻ WKRÓTCE ukaże się na ekranie „CHATA ZA WSIA”

Dźwięk. Kino-Teatr

HELIOS
Wilenska 38, tel. 9-26

Wiedeń

esazeje, tańcy i śpiewa w najpięk. przeb. sezonu
Rekordowa obsada: Najśliczniejsza gwiazda Europy ITA RINA i czarujący amant HANS STUWE.
Rzecz dzieje się w Wiedniu, w Rosji w Cieskim Siolu. Czarujące melodii Przepych wystaw.
NAD PROGRAM: Atrakcje dźwiękowe. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15

Dźwięk. Kino-Teatr

Hollywood
Mickiew 22, tel. 15-28

Dziś!

Wielka rewelacja dźwiękowa
Dramat miłości, intrygi i podstęp. W rolach głównych: Adam Brodzisz, Michał Warkonyi i La Jana.
Pieśni i tańce cygańskie. Polskie piosenki w wykonaniu Adama Brodzisza.
NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIKOWE. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dniu świąt. o g. 2-ej

Dźwiękowe Kino

CASINO
ul. Wielka 47, tel. 15-41

Dziś!

Największy sukces bież. sezonu! Najnowe i najgłośniejsze arcydzieło atrakcyjne, śpiewna
Śpiewno-dźwiękowy dramat miłosny. — NAD PROGRAM: Atrakcje dźwiękowe.
Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.30, w dniu świątecznym o godz. 2-ej. Na 1-ty seans ceny niższe.

Dźwięk. Kino-Teatr

PAN
ulica Wielka 42.

Dziś!

Wielki dźwiękowy dramat erotyczny mający za tło stosunki rodzinne w rosyjskiej wsi
Realizacja: Olga Probożniewska. W rolach głównych wybitni artyści teatru Stanisławskiego w Moskwie
E. Cesarskaja, R. Pustynia i G. Babinin. NAD PROGRAM: Atrakcje dźwiękowe i Tyg. dźwięk. „Pat”
Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.30, w dniu świątecznym o godz. 2-ej. Ceny od 40 gr.

Kino Kolejowe

OGNIKO
(obok dworca kolejow.)

Dziś!

Najpiękniejsza artystka ekranu Corinne Griffith, znakomity aktor Messali w „Ben Hurze” Francis Bushman oraz Einar Hanson w 8-aktowym niezwykle frajującym dramacie, osnutym na znanym motywie p. t. Dramat duszy kobiecej, która dla miłości nie zna granic poświęcenia.
Początek o g. 5-ej, w święta o godz. 4-ej po poł. Ceny miejsc: I i II po 60 gr., III po 50 gr., akadem. po 50 gr.

Dźwiękowe kino

Światowid
ul. Mickiewicza 9.

Dziś!

Na otwarcie pierwszorzędnego operatory dźwiękowej marki „Heinzel”.
Wielki przebieg dźwiękowy p. t.
Przepiękny dramat, który porwie całe Wilno. Mistrzowska gra artystów, przełiczne pieśni.
W rolach głównych: Iwan Petrowicz, przełiczna Mary Glory, niezównany Gabriel Gabrio i primadonna opery warsz. Helena Lipowska śpiewająca piękne polskie pieśni.
Wspaniały dramat erotyczny

Dźwięk. Kino-Teatr

STYLOWY
ulica Wielka 36

Dziś!

Najpiękniejszy rewelacyjny 100%-wy dźwiękowo-śpiewny film.
Ciekawość w naturalnych kolorach.
Wzruszający poemat miłosny w 14 aktach z życia rosyjskiego. Walka koczka opryszka z wielkim księciem
Muzyka Franciszka Lehara. W rolach główn. fenomenalny baryton, człowiek o złotym głosie Lawrence Tibet i Walence Mc. Donald. NAD PROGRAM: Dźwiękowa komedia-farsa w 2 aktach.

Kino-Teatr

LUX
Mickiew. 11, tel. 15-61

Dziś!

Czarowna, żywiołowa, namięta
W roli głównej bożyszcze kobiet IWAN PETROWICZ i piękna Agnes hr. Esterhazy.
Początek seansów o godz. 4-ej, w dniu świątecznym o godz. 1-ej. Ceny miejsc od 40 gr.

HURTOWY SKŁAD PAPIERU I MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

SPÓŁKA AKCYJNA „PAPIER”

WILNO, UL. ZAWALNA 13. TEL. 501.

Poleca w dużym wyborze:

kalendarze na rok 1932, ozdoby choinkowe, pocztówki świąteczne i noworoczne, księgi rachunkowe oraz wszelkie artykuły kancelaryjne i szkolne.

Drukowana

w odcinku
„Kurjera Wileńskiego”
powieść
Tadeusza Sikorskiego
p. t.
„Życie na gapie”
jest do nabycia w księgarniach wileńskich.

FILIP MACDONALD.

56)

CZTERY DNI.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Umilkł i po pewnej chwili dodał niespodziewanie:

— Żal mi tej kobiety.

Dyson wydmuchnął kłab dymu.

— Dlaczego — zapytał.

— Bo, kochając Ravenscourta zabiła go.

Dyson zrobił wielkie oczy.

— Jakim sposobem?

— Takim — odpowiedział Antoni — że usiłując mnie sprowadzić z jego tropu, obudziła we mnie podejrzenie. Inaczej bym o nim nie pomyślał, albo wcale, albo może ponieważ.

— Jakto? — zapytał znów Dyson.

— Bo przyjechała specjalnie pociąg, żeby mnie nakierować na Lake'a. Jednocześnie zaś zaznaczyła, że zbyt wielkim naciskiem, że nie znosi Ravenscourta... Trudno mi powiedzieć, jak się to stało, ale nagle rozjaśniło mi się w głowie i wszystkie luźne spostrzeżenia zlały się w jedną logiczną całość.

Dyson zastanowił się i rzekł:

— Więce ona wiedziała!

Antoni potrząsnął głową.

— Tego nigdy się nie dowiemy, ale wątpię. Przypuszczalnie domyślała się czegoś, ale nie całej prawdy. Może on zdradził się w jakiejś chwili, że chociaż nie zabił Blackattera, to wie coś o tem zabójstwie, co mu nie daje spokoju. Wskazuje na to urzynek roz-

mowy, podłuchanej przez moją żonę. Carter-Fawcett mówiła o mnie i wiedziała, że on był zaniepokojony moim przybyciem. I im bardziej przeżył, tem bardziej ona, jako kobieta, upewniała się w przeświadczeniu, że coś mu grozi... Otóż i wszystko. Czy pan — zadowolony?

Dyson chrząknął.

— O tyle, o ile — odpowiedział — Jeszcze nie wiem, co spowodowało te wszystkie zbrodnie. Przecież pan milczał jak zakłętą. Mówił pan z nim coś o Francji, o tem, co tam zaszło, ale nie wiem...

Antoni uderzył się ręką po czoło.

— Do licha! — rzekł. — Ma pan rację... A więc cała rzecz poszła stąd, że on nie zastrzelił sobie na krzyż, rozumie pan? Przeciwnie... — Wziął kopertę i wręczył ją reporterowi. — Niech pan to przeczyta. Tu się mieści rozwiązanie zagadki.

Dyson rozwinął papier. Zapadło milczenie. Antoni palił papierosa, patrząc przez wybitą szybę na ciemne, zachmurzone niebo.

Dyson oddał kopertę.

— Chodzą nieszczerze po ludziach. — rzekł. — Ale, ale... Nie rozumie pan jeszcze jednej rzeczy. Dlaczego pan zaciągnął go na pole Dollboya i nas tam sprowadził? Trochę się domyślałam, ale nie zupełnie.

Dyson odwrócił się, patrząc na nią.

— Biedny! Zrobił wszystko tak, jak chciałem. Musiał sobie pomyśleć, że przeznaczenie zagrało z nim w ślepią bakkę. Byliśmy sami, kiedy go prosiłem, żeby zostawił na polu posterunki policyjne. Powiedziałem mu, że was wszystkich wyprowadziłem gdzieś. Umówiliśmy się, że spotkamy się koło szosy. Przyszedł z nabitym rewolwerem w zamiarze rozprawienia się z mną. Pokusa była zbyt silna...

— Kiedy pan to wszystko obmyślił? — przerwał Dyson. — I skąd on mógł wiedzieć, że pan nam wszystkim nie powiedział, że pan z nim przyje-

— To przecież jasne — odparł Antoni. — Gdyby nie to, że on zrobił na mnie zamach, nie miałbym przeciwko niemu żadnych bardzo rzeczowych dowodów. Sam wiedziałem, że on był winny, ale nie mógłbym tego dowiedzieć, jeżeli onby mnie nie poparł przyznaniem się do winy. Znalazłem na to sposób, postawiwszy go w takim położeniu, że musiał się ratować i za najlepszą drogę uznał pozbycie się mojej osoby. Zdemontowałem go dopytywaniami o to służbę wojskową Blackattera. Zaczął podejrzewać, że wpadłem na trop. Potem powiedziałem mu po przyjacielsku, że zdemontowałem Franka i prosiłem, żeby mi pomógł go złapać. W pierwszej chwili doznał wstrząśnienia, ale potem uspokoił się i refleksja, że gdyby nie wiedział, że Franka to on, to bym mu o tem nie mówił. Ale zrozumiał, że jeżeli ja będę dłużej chodził koło tej sprawy, to on będzie zgubiony...

Biedny! Zrobił wszystko tak, jak chciałem. Musiał sobie pomyśleć, że przeznaczenie zagrało z nim w ślepią bakkę. Byliśmy sami, kiedy go prosiłem, żeby zostawił na polu posterunki policyjne. Powiedziałem mu, że was wszystkich wyprowadziłem gdzieś. Umówiliśmy się, że spotkamy się koło szosy. Przyszedł z nabitym rewolwerem w zamiarze rozprawienia się z mną. Pokusa była zbyt silna...

— Kiedy pan to wszystko obmyślił? — przerwał Dyson. — I skąd on mógł wiedzieć, że pan nam wszystkim nie powiedział, że pan z nim przyje-

dzie na pole? Jak on mógł przypuszczać, że zabije pana i że mu to ujdzie bezkarnie?

— Obmyśliłem wszystko wczoraj przy kolacji — odpowiedział Antoni. — Zauważyłem, że nie odzywałem się wcale. Potem, kiedy pan poszedł spać, skomunikowałem się z Lucasem, który obiecał być na miejscu... Ravenscourta mógł mnie zabić i nie ściągnąć na siebie podejrzenia. Czy pan rozumie? Wyszło na to, że to ów tajemniczy, nieuchwytny Franka zastrzelił pułkownika Gethryna i o mało nie zastrzelił pułkownika Ravenscourta. Gdyby mu się to udało, to jedyną trudność miałby z wytłumaczeniem się w razie gdybyśmy ja powiedział wszystkim o zamierzonej wyprawie, dlaczego nie posłał na miejsce posterunków policyjnych, tak jak było mowiono. Ale napewno znalazłby jakiś dobry wykręt...

Urwał, potrząsnął głową i wpatrzył się niewiedzącymi oczyma w zbite okno.

— Dziwne! — zauważył po chwili milczenia. — Pomyśleć tylko, że czołowy, który w celu zatrzymania niezadowolonego odznaczenia okazał tyle odwagi, przytomności umysłu i odwagi, że na wojnie zyskałby za te przemyty dziesięć takich odznaczeń...

Dyson skinął głową.

— Tak, ale łatwo zrozumieć, że on nie mógł znieść myśli, aby to wyszło najaw. — Spojrzył na kopertę. — Ciekaw jestem, ile też Blackatter z niego wycisnął, zanim wreszcie przeciągnął strunę?

Antoni wzruszył ramionami.

— Tak — rzekł. — Gdzie są tamci?

Dyson uśmiechnął się.

— Oglądają ciało — rzekł.

— Zejdźmy nadół — rzekł Antoni, wstając.

W dużym hallu stała gromadka ludzi. Na szezlongu leżała bezzwrotna masa, przykryta prześcieradłem, na którego białości znaczyły się ciemne, wilgotne plamy.

Antoni zatrzymał się w progu z Lucasem.

— Jednego nigdy się nie dowiem — zauważył z westchnieniem.

— Czego? — zapytał Lucas.

— Wiesz — odpowiedział powoli Antoni — że w wczoraj swojej śmierci Blackatter poszedł do oberży „Pod Koniem i Ogarem”, chociaż Bronson zakazał mu pokazywać się w swoich progach. To było ważne dla Ravenscourta, bo dało mu możność przekupienia Dollboya, aby złożył fałszywe zeznanie o wymianie słów między tymi dwoma ludźmi...

— Ale czego nigdy się nie dowiesz? — przerwał niecierpliwie Lucas.

Antoni podniósł rękę.

— Powoli! Powoli! Wszystkie pokolei. Oto w jaki sposób Ravenscourta skłonił Blackattera, żeby poszedł do oberży? Musiał to być niesłychanie sprytnie posunięcie. A może Blackatter sam poszedł? Bo szczęście nieraz sprzyja zbrodniarzom... Nigdy się tego nie dowiemy, czy to był plan, czy ślepy traf... A bardzo bym chciał.

Museli cofnąć się od drzwi, bo wszedł lekarz, a za nim ludzie z noszami.

Śmiertelne szczątki Ravenscourta, odznaczonego za waleczność na froncie francuskim, zniknęły w cieniu nocy.

Rozdział VIII.

DZIEŃ.

Mur był wysoki, długi, gruby, zbudowany z wielkich szarych kamieni. Niewielkie zagłębienie, w którym mieściła się furka, było na tle tej monotonnej, szarej rozciągłości prawie że niewidoczne.

Furka otworzyła się od środka i ukazała się w niej para ludzi, mężczyzna i kobieta. Trzymali się pod ręce, ale nie w zwykły, zdawkowy sposób. Trzymali się pod ręce tak, jakby chcieli pokazać światu, że żadna siła nie zdoła ich oderwać od siebie.

Koło chodnika czekał samochód. Wyszedł na ulicę. On był ogromny, wysoki i szeroki w barkach, ale szedł lekkiem krokiem chodząc powoli. Ona tylko trochę niższa od niego, stąpała równie lekko. Ale w ruchach jej zaznaczała się jakaś szczególna chwiejność, świadcząca o wzruszeniu, odbierającym siły.

Wsiadł do auta, które ruszyło wolno z miejsca. Długi, szary, kamienny mur zginął w mrocznej dali, a głowa kobiety spoczęła na ramieniu mężczyzny.

(Koniec).